

WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 8 Października.

CZWARTY WYJĄTEK Z NOWINEK KROTOCHWILNYCH.

Roku P. 1699 miesiąca kwietnia 29 dnia. Ner 240.

(Ob. Wiad. Bruk. Nrek 225.)

(Artykuł następujący, lubo wyięty z nowinek krotochwilnych, nie jest przecie tworem członków krotochwilnego towarzystwa; lecz, iak się z rzeczy odkrywa, jest wiernym z xiąg seymowych rzeczypospolitey Babińskiej wyiętkiem. Ninieysze zatem, które następuje, pismo; będzie w Brukowych Wiadomościach wyiętkiem z wyiętku, i Czytelnicy nasi wstecz przed sobą, na lat 260 uwagę swą przenieść, w wieku cale różnym, od dzisieyszego, postawić się, i przeczytawszy ten bardzo starey daty artykuł, razem z nami powiedzieć muszą: *tempora mutantur, et nos mutamur in illis.* Nota Red.)

Wyiętki z seymowych ustaw rzeczypospolitey Babińskiej, lata bożego 1561 pisanych, a folio 29 ad fol. 32.

ROZDZIAŁ V.

O poprawie dróg publicznych.

Chcąc my stany, drogi publiczne, na wzór zagranicznych, z wygodą powszechną, mieć urządzone; a bacząc zarazem, że, aby wola nasza w tey rzeczy święcie była spełnioną, to nawięcey zależy od naszych, w powieciach ustanowionych, drogowych urzędów; toć my, mając chęć nie złe, ale imże dobrze zrobić, następujące, do ścisłego zachowania, miłościwie przepisujemy prawidła.

Artykuł pierwszy. Że niemało jest po-

dróżuiących ludzi, którzy zarówno i reparamy, i niereparamy naszym drogom, częstokroć bez wszelakiego rozróżnienia złorzeczyć zwykli; ustawuujemy, iżby w czas przyszły, drogowi urzędnicy, na drogi z siebie piaszczyste, ieszcze piasku; a na gliniaste, abo mulowate, więcey ieszcze gliny i mułu nawozic dopuścili: tym obyczaiem, i tubylcy, i zagranicznicy, iadący naszymi drogami, iuż nie błędliwie wiedzieć będą, gdzie reparacya odbyta, a gdzie nie? a też pospołu (*Wiersz od szurów wygrzyony*).

2gi art. A o wysadzaniu gościńców rozmaitem drzewem, to mieć chcemy: by nigdy, ni w iesieni późney, ni też zaraz z wiosny, nie sadzić; lecz, gdy iuż w kwietniu, abo w maju miesiącach, zieloną barwę na się przywdzieią lasy, tak ie w ziemię liśćmi odziane wtykać, iżby gałęzi iak nawięcey, a korzeni pokaleczonych iak najmniej zostało: — na to kromia tego bacząc, iżby takowe drzewka, nim poydą w ziemię, pierwey należycie na woziech, i zrzucione z wozów, od słońca osuszone były: i tymci to obyczaiem, blisko wielkich gościńców zamieszkały lud ubogi, ile w okolicach bezleśnych, corok, z takowych wysadzanek, mieć będzie suche drzewka do ocieplenia chaty, i do uwarzenia kaszy swey. Iżby zasie na takowey wygodzie nigdy biednym nie zbywało ludziom, toć drogowi w powieciach urzędnicy dopilnuią: by drzewka nie głębiey, iak na iedną piędź w ziemię zasadzano, i ze trzech, abo ze czterech stron podparto ie tak, iżby za lada wiatrem, abo i bez wiatru, razem, i iakoby zmównie z podporkami swemi na ziemię upaśdź, rychło usychać, a na swe mieysca insze, i coraz insze *in perpetuum* wysadzanki i z pnia surowego cięte podporki, zawsze na opałowe użycie, przyiąć mogły.

3ci art. Drogowi też urzędnicy niefor-

mowe faszyny, to iest: nad swe uważenie, dłuższe lub krótsze, cieńsze lub grubsze, przez włóścian do wysłania dróg dostarczone, bez wszelakiego względu naprzód brakować; a potem, tychże samych zbrakowanych każdą sztukę, drugim chłopom z dala do poprawy dróg przygnanym, po 3 szostaki, na swój zysk, przedawać *tenentur*: by zasie oporu iakiego, do rychłego takowych faszyn spieniężenia nie było, toć w pogotowiu batóg w rękę urzędowym zawždy dzierzan, podobnym zgorszeniom zapobiedz ma.

4ty. art. Ze też i w tém, ni to, ni owo dotąd zachodziło; iż drogowi urzędnicy nasi, przez niepojęty swój szkrupuł, za krwawe znoie swe, ledwo czwartey części spędzoney do dróg ludności, w imionach swych ku wyrobieniu roley używali: toć ustawiuemy, by oni odtąd półowę rąk przy drogach zostawiwszy, półowę drugą pędzili do imion swych: a nie będzili tam iuż roboty, by za sprawiedliwą naymą, kazali u żydów robić: a ięślibyh i u żydów schodziło na robocie, abo na gotówce za robotę; toć, by gnali do imion krewnych swych, abo serdecznych przyjaciół; lub miłościwie przyiąwszy słuszną zapłatę, bez zadzierżenia do chat swych odprawili. Samo przez się rozumieć się ma: że ciż urzędnicy, *jure suo*, ludzi z imion swych nigdy a nigdy do dróg dawać nie maia; a też ani krewni, ani *familiares* ich.

5ty. art. Baczac też i to za niedobre, iż Panowie mostownicowic drzewa na mostowiny, więcey niekiedy nad potrzebę, ściagać nie kaza: przez co się staie, iż niektórym do skończenia nawet zaczętych budowli nie wystarza materyału: więc chcemy mieć na potem, iżby 4, 6, 8, i więcey ieszcze razy, iak dotąd było, z puszcz sąsiednich, osobliwie tych właścicieli, którzy nie seymikuią, abo do przeciwnego należą związku, dostarczano: tym sposobem, w imionach przynamniey naszych drogowych urzędników z bierwion od potrzeby zbywaiących, ku ozdobie kraiu naszego, staną porządne i okazałe gmachy.

6ty.

7my. art. Ustawiuemy przytém: iżby do dróg spędzeni kmieciowie, nigdy inszey nie pili gorzałki, ieno własną, z imion drogowych urzędników przywozną, którą oni w budziech, i szalasiach, sami przez się, szynkować maia; a iż też oni *in sudore vultus sui* bez wszelakiego wypocznienia pracuią, dlategoć to w rekompensę tak żarliwey służby, za zwyczajną czarękę, cztery razy brać drożey, iak gdzie indziey gorzałkę wodą nieskapo rozwięszdź, a też i pędzey, piących niżli trzewych włóścian od dróg do chat, kwitami urzędowemi opatrzonych, uwalniać mocni będą.

8my. art. Ze i w tym pewne zachodziły *abusus*: iż tylo o 10, 12 i 15 mil *plebei* od chat swych do dróg gnani bywali, przez co łatwo i skoro od roboty do domów swych ubieżeć mogli; toć na potem chcemy mieć, by o 30, 40, i daley ieszcze (chociaiby mieli i bliżey co robić) pędzono: lecz ma się to rozumieć o kmieciach tylo koronnych, duchownych, akademickich; toż o drobney szlachcie, i dalszych ludziach, którzy w seymikowaniu uczestnictwa nie maia.

9ty. art. A ięśliby kiedy, podług danego od czuley starszizny przykazania, w porze zwyczajney, w której około roley gwałtowne ieszcze nie bywaią roboty, reparacya dróg, dla zużonych sił naszych drogowych urzędów, uskutecznią nie była; i ięślibyh zarazem ta się wieść pomiędzy ludzie, do prawdy podobna, rozeszła; iż owa starszizna, dla widzenia postępu w tey reparacyi, w ciągu dwu, abo 3ch tygodni przyiechać ma; ustawiuemy: iżby, w takowych nadzwyczajnych przygodziech, *et tam urgente necessitate*, nasi drogowi urzędnicy, długie, a do rozweselenia humoru dziwnie służące posiedzenia swe, na czas swobodny odłożywszy; rolników od sierzpów, kos, bron, i pługów, co tchu, i na leb na szyję do dróg pędzili tam, kędy starszizna iechać ma, z tą wszelako ostrożnością, by ona nigdy ludzi przy tey, nie w swoim czasie odbywaney robocie, nie znaydowała; inaczey bowiem, urzędnicy drogowi mogliby na się zle ściagnąć.

10ty. art. A ięślibyh kiedy i miastom naszym, przez swe territoria kazano reparować drogi, a one same tey roboty przez siebie uskute-

ezniac nie chciały, abo nie mogły; w on czas urząd mieyski przed urzędnikiem drogowym stanąć, i tak się z nim ułożyć ma; by mu z mieyskiej kassy *certum quantum* w gotówce zaliczono było: a chocty zeby on przez ludzi z powiatu napędzonych, itylo z batogiem w ręku, a nie pieniędzmi z kieszeni, tę całą reparacyą odbył; wszelako *parata pecunia, iure suo* przy naszym drogowym urzędniku pozostac ma.

11sty art. Przełożeni też drogowi i o tém nie przepomną: by drogi, acz partykularne, ale idące przez ichże własne imiona, i naypierwey, i naykrzepczy poprawione, a też i nowe, iesliby się im tak zdawało, przez chłopów cudzych porobione były: a to raz dlatego, by za wzór i model dla innych naszych ziemian służyć mogły: i powtóre, by sami oni, za podjęte krwawe trudy swe, gładko i wygodnie niemi iędzić; a też w czasie z tęsknicą przez nas oczekiwany, w którym wydziały drogowe stale, i na zawsze do iednychże imion baczenia przywiązane bydź mają; iżby z mniejszym znoiem, i kosztem, a też i na dłużej w dobrym ie stanie utrzymać mogli.

Przeciwnie tym, uprzednie nasze *mandata pro nullis, et eliminatis declarantur*, a seymowe, w tym roku, wyższe postanowienia, iżby do wiadomości wszystkich województw, ziem, i powiatów, mianowicie zaś urzędów w nich drogowych, iak nayprędzey doszły, władzom naszym, do których to należy, uroczyscie ogłosić rozkazujemy. (ROZD. VI nastąpi.)

D o ż y n k i.

A toż co za nowy zwierz na bruku, dożynki? rzeczesz nie ieden mieyski czytelniku. Nie iest to zwierz, odpowiadam: ale iest to wieyska uroczysność, ku powinszowaniu Panu od włóscian, po skończonych pracach w polu, iż mu gunna żytem, pszenicą, owsem i ięczmieniem, a odryny sianem napelnili; iż mu nanowo dostarczyli sposobów do przystoynego, a częstokroć wytwornego, życia; sprowa-

dzenia guwernantki do panienek, wysłania paniczów do szkół i utrzymania w mieście; że mu nakoniec uprawili i usieli pole, nowych plonów i bogactw otwierając nadzieie. Pięknyc to musi bydź i rozrzewniający obchód, pomyślisz sobie, i godny tak walney sprawy, iaką iest, główne i niewyczerpane źródło bogactw narodowych, rolnictwo.— Takto zawsze nam, mieszkającym w mieście, nadzwyczajnych chce się rzeczy. I może iuż ktoś, zwłaszcza co by chciał pisać romanse, myślą wystawia sobie wieśniaków i wieśniaczki w białych szatach, przybrane w gierlandy i kwiaty, nucące wesole pienia i wieńczące zbożem skronie dobroczynców swoich: ci podają im rękę przyiaźną: z obu stron płyną łzy radości i rozrzewnienia. Drugi ktoś poymie na wzgórkun stojący ołtarz dziękczynienia, otoczony nieprzeliczonym ludem, korzącym się przed dawcą szczęścia i obfitości. Daley na piękném bloniu zastawione stoły uginające się pod rozliczną strawą i dzbanami, iesli nie wina; to przynaymniey miodu: niewinna wesołość i żarty uczcie towarzyszą: po uczcie rzeską młodzieź igraiącą wesoło, matki pilném śledzą okiem spóyrzenia córek i układają zawczasu między sobą przyszłe związki i szczęście swoje i swych dzieci; gdy tymczasem starcy zasiadłszy wkoło pod cieniem rozłożystego buku, dawne przypominają dzieie, żalując niezwróconey młodości.— Inny ktoś ieszcze, poymie w swey głowie dolinę *Tempe*, a na niey pasterki arkadyyskim podobne, w lekkich skokach śpiewem przeplatanych, radość powszechną dzielące; gdy tymczasem bogowie leśni z za krzaków pełném żądzy przypatrują się im okiem. Owszem nie ieden gotów Cererę, Pomonę i cały Olimp na tę uroczysność sprowadzić — Nic z tego nie uyrzałbyś na prawdziwych dożynkach, szanowny czytelniku; a iesliby ci się coś w głowie wprzódy podobnego marzyło, tobyś niedługo był w omamieniu, gdybyś tylko uyrzał Merkurego tey uroczysności, Pana namiestnika w kurtee, od chaty do chaty konno iędźżącego, i, niezawsze grzecznie, na gody proszącego; daley, niechętnych oderwać się od pracy włóscian smutnie postępujących, dziewczki z wianami zboża na głowach, rażące dzikim

pięniem uszy; uyrzałbyś pana grafa z ogromną lulką, w materyalnym szlafroku i saffianowych bótach, wspaniale siedzącego na ganku i niekiedy z zimnym uśmiechem powinszowania przyymującego, gdy tymczasem jeymość z panienkami prędezy się do pokoiów unoszą; uyrzałbyś na środku dziedzińca rozstawione beczki z piwem i gorzalką, z których nie Hebe, nie Ganimedes, ale podpalacz pieców pałacowych, podczaszy dożynkowy, pełne czarki pilnie i uważnie rozdaie, nie przeto, żeby żałował, ale by nikogo w kolei nie minął. Tymczasem mniej chciwi trunku nieznacznie unoszą się do domów; dla pozostałych wypróżnione beczki i wiadra w okamgnieniu zastępują drugie, kolej wielokrotnie się powtarza, piąą nie tylko starsi, ale młodzież, a nawet i dzieci: niech żyje dobry Pan!— Przeyście z wesołości do opoienia i utraty zmysłów, nader krótkie, a przyświecający xiężyc czyni miejsce do poboiowiska, nie placu ochoty, podobne. Jeden tylko żydek arendarz stoi wsparty w boki i uśmiecha się, obfite tym widokiem rokując sobie z szynków dochody.—Przyznasz łaskawy czytelniku, że ten landszaft niebardzo by się przydał do sentymentalnego dzieła, chybaby autor chciał delikatność czucia Dam naszych wystawić na próbę i ieśli nie o śmierć ie przyprawić, to bez wątpienia o palpitacyą serca, migrenę i wapory. Ale żart na stronę; ia trzymam z panem Cześnikiem: „Zwyczay dożynek, są słowa iego, iak iest w początku swoim chwalebny, tak iest godzien zachowania: nie tylko bowiem może zbliżać i łączyc nieiako węzłem przychylności, dwa stany tak od siebie odległe; nie tylko, że podobne zgromadzenie się ludu ku wspólney rozrywce i we-

sołości, może się przyczynić do utrzymania w nim ducha zgody i iedności, i pomyslny mieć wpływ na iego obyczaje; ale u rozsądnego pana nieraz posłużyć do obudzenia i zachęcenia przemysłu rolniczego. Cesarz i mandarynowie chińscy, publiczny hołd pracy rolników corocznie oddają uprawianiem własnymi rękami roli; z mnieyszym trudem radbym widział u nas panów właścicieli, pracowitszym i przemyślnieyszym gospodarzom rozdaiących na dożynek nagrody w kutych powozach, narzędziach rolnicznych, odzieniu lub czém podobném, uymuiąc za to kilka beczek wódki lub piwa; możeby ta miara nagrody więcey trafności miała, iak porcye gorzalki bez braku rozdawane, nayczęsciey naymniey nagrody godnym. Nie ganię wesoley ochoty, ale chciałbym, aby iey zawsze umiarkowanie przewodniczyło, a dwór pierwszym iego dla włości powinien byđż przykładem. Potém pytam się, są dalsze słowa Pana Cześnika, dlaczego się lud nasz tak na dożynekach iak i w dniach świątecznych, nie bawi? dla czego nie śpiewa? dla czego się grami niewinnemi me rozrywa, tak iak gdzie indziey dzieć się zwykło? Gdyby usiłowano ie zaprowadzać po wsiach, możeby ustawał powoli haniebny i szkodliwy zdrowiu nałóg pniaństwa, do którego nieiednemu, brak zatrudnienia i rozrywki, pobudką się staie.“—Więcey ieszcze mówił Pan Cześnik, ale cyt, dosyć iuż tego, bo i tak słyszę uteskujących panów właścicieli, iżby im tym sposobem cała propinacya z karczem i szynków przepadła, i że wszystkich kochanych Leybków, Ieków, Abramków, pozbydźby się na zawsze musieli... Ani słowa na to: rzucam pióro i iuż milczeć przyrzekam.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Csi.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.